
Odmierzasz mi życie zegarkiem
odmierzasz mi życie kalendarzem

mój oddech tak głęboki
wyzwolił się z płuc
po 25 latach

twój oddech tak płytki
wpadł w niewolę
po 25 latach

mówisz mi o tym
już wkrótce nie będzie Ciebie
we mnie
już wkrótce wyjdiesz z mojej duszy
by wrócić na dwa
przyśpieszone oddechy

Ty bliższy trumny
Ja wypływająca z łona matki

Katarzyna Tercha-Frankiewicz

MIEJSCE NIEZNANE

Miejsce tak puste, że cisza w mrok zanika.
Wszystko przemija. Zimna mgła wokół panuje.
Chwila obecna bez tchu przenika, mroźnie wiruje.

Słyszysz w niej oddech? Szept: wyrzutek.
Wszystko rozmywa, strach swój blokujesz.
W spokojnej ciszy smutek gdzieś czujesz.

Błysk bezkresu pochłania Cię żywo.
Wszystko pomija, ztraca to w Sobie.
Pęknięte tworzywo kształtuje się w Tobie.

Przepaść głęboka dzieli Twe zmysły.
Wszystko nabywa, włosy siwieją.
Oczy rozbłysły, moc Twą nadzieją.

Kiedy nadejdzie ten czas, zostali pogrzebani,
Póki grom nieba nas nigdy nie opuści.
A w nim i myśmy w nicości słyszani.

Dominik Pinda

Zrehabilitowane endorfiny
Dają mocy każdej godziny
Krew w kolorowej postaci dopompowuje

Z życia zadowolenie
Nawet gwiazdy były ubawione
Gdy tańce widziały szalone

Mocy dodały zwapnionym
uczuciom, odczuciom, pomysłom
Dały moc zmysłom

Zatraciły się w tym szale
Na szyi zawisły korale
Wiadomo tak jak lubię
Jest i suknia strojna
Choć jestem bogobojna

Co innego mówi prawica
Wtyka się jej w zdanie lewica
Jedna drugiej wtóruje
Jednej i drugiej humor dopisuje

Porozumienia zaś znaleźć nie mogą
Żadna to ściema
Obce im dziś zwątpienia

Cierpliwie napomnienia
Co tu kryć
Nie mają dziś racji zaistnienia

Agnieszka Mrozek

W oczy prawda mi spogląda
Gdy w lustrze widzę swe lico

Oddaj mi owe zapatrzenie
I zarys twego istnienia
Cień otulenia

Niech spojrzę przezrzyście
Jak kiedyś
Okiem dziecka

Męczy mnie
Zaistniała farsa
I groteska
Zgubna nasza
zawoalowana spawa
Zmysłów cykada
Spieniona odczuć defilada

Pragnę przejrzystego odbicia
Bez kłamstwa i zdrady
Słów niedopowiedzianych
Prawdy zbrukanej

Chcę słyszeć otwarcie
Jak trzeba
rzucić się lwom na pożarcie
Wzrokiem sięgać nieba

Maski w kącie rzucone
Niech obwieszczą światu
Nadchodzące oczyszczenie

W perspektywie
Jak dzwon bijący dobitnie
Niech słyszę przestrozę
By na myśli i słowa uważać
Bo czynami się stają
Charakter i pogląd
Zostaje zmieniony
Ideał zostaje wypaczony

zadaję sobie więc pytanie
Co się ze mną stanie
Gdy bez makijażu
Dojrzę swe oblicze
W prawdzie ukaże odbicie
Czy będzie ono tym samym
Mile odbieranym...

Agnieszka Mrozek

RESZTKA REFLEKSJI

nie traktuj Boga
jak maszyny do interesów

porzuć karierę pychy
zagarniania
podążaj nową drogą

Krzysztof Graboń

TRYPTYK LISTOPADOWY cz. 1 „PIERWSZY DZIEŃ WIECZNOŚCI”

Czarnym słońcem ponurym
Wstał dzień jakby noc nie minęła
I trwała wciąż w świetle bezbarwnym
w rosy ostrych kryształach wstrzymana

Cóż mi po łzach wspomnień
Co płoną rzędami kolorowymi
w szklanych więzieniach
Wypalą się po dobie, po dwóch

W szmerze słów cichej modlitwy
Plastikowe płatki leżą niewzruszone
Czym dla nich czas człowieka
Gdy raz rozkwitły
Na ozdobę marmurowych alei

Tam na końcu ścieżki czekają
Okutane płaszczem i szalem smutki na
dwóch nogach
Co ledwie z kolan się podźwignęły
By resztę z oddali, pocieszyć

Kamil Frankiewicz

TRYPTYK LISTOPADOWY cz. 2 „OCZEKIWANIE”

Od kawy do kawy
Jak długo wytrzymają powieki
Senne mary te godzinne wycinki
Nie zapamiętuje bo i jak

Czas mija i gna
A kiedy się skończy
Zaszumi mi krzyży las

Cóż z tego niebędącego

Wiatrem ni słońcem
Bo tam na światów granicy
W budce dróżnika
Przy torach bez stacji
Spotkamy się wszyscy
Jak dzieci jak kiedyś
Zabrzmiał raz śmiech
Na koniec szloch
I rusza wagony
No cóż...

Kamil Frankiewicz



TRYPTYK LISTOPADOWY cz. 3 „RYTUAŁ”

To pierwszy dzień zimy
powiedziała jesienna pani
ostatni raz pocałowała
zdumionego chłopca i odeszła

usłyszałem rechot przodków
gardzą swymi dziećmi
bo kim one są

zagubione owce, z zamkniętymi oczyma
powieki sklezione zamrożonymi łzami
usta w ciągłym skowycie skrzywione

jak można inaczej w świecie wiecznej zimy
gdzie nie wszędzie słońce

nie otworzyli nam oczu
a patrzeć kazali
w chłopięcym świecie nie było ciemności
a kazali iść mroczną doliną
bez nadziei
z zaciśniętymi pięściami
wykopali przez mur w pustkę
bez rytuałów bez pieśni i tajemnych gestów
zabraliście nam bramę, przodkowie

a jednak idziemy przerażeni
chłopcy przebrani za mężczyzn

to ostatni dzień zimy
kiedy usłyszymy te słowa
kiedy pocałunek pocujemy
na odmrożonych policzkach
czy do niej dojdę?

Kamil Frankiewicz

RYTUAŁ

przyjeżdżam i odjeżdżam
powoli to staje się rutyną
dosypanego marzenia
gasnącego niczym zdmuchiwana
świeczka

może brakującym magnezem
dopada leń
pozostając tym kim jestem
układam plan realizacji

Krzysztof Graboń

Zrehabilitowane endorfiny
Dają mocy każdej godzinie
Krew w kolorowej postaci dopompowuje

Z życia zadowolenie
Nawet gwiazdy były ubawione
Gdy tańce widziały szalone

Mocy dodały zwapnionym
uczuciom, odczuciom, pomysłom
Dały moc zmysłom

Zatraciły się w tym szale
Na szyi zawisły korale
Wiadomo tak jak lubię
Jest i suknia strojna
Choć jestem bogobojna

Co innego mówi prawica
Wtyka się jej w zdanie lewica
Jedna drugiej wtóruje
Jednej i drugiej humor dopisuje

Porozumienia zaś znaleźć nie mogą
Żadna to ściema
Obce im dziś zwątpienia

Cierpliwie napomnienia
Co tu kryć
Nie mają dziś racji zaistnienia

Agnieszka Mrozek

MECH SUKIENKI

pamiętam
mech jej sukienki
był nieznosnie zielony
pamiętam
nie wychodziłem z lasu
wygrzewając na nim marzenia
jak jaszczurka wygrzewa ciało
na kamieniu

mech jej sukienki
kwitł na mnie
zieloną koronką wilgoci
kiedy zachodziło słońce
las sam przychodził do mnie
a ja przytulałem się do poduszki
z oswojonego mchu
wypełnionego znajomym snem
o lataniu

Izabela Monika Bill

Przez okno na wschodnią
stronę
wpadają promienie słońca
uderzają o blat stołu
na którym lepię z gliny
patery i miseczki.

Potem – nasze wyroby
wkładam do pieca
ceramicznego
i wypalam.

Pomalowane farbą
ustawiam na półce
ku pokazowi publiki.

Jan Organ

Z samego rana
wyjrzała zza chmur
tarcza słońca
rozjaśniając
moją twarz w uśmiechu
ręka zrywa
pierwsze kwiaty przebiśniegi
puszcza pędy bez
droga wyszła po ulewie
mówię sobie: „łatwiej żyć...”
i rowerem jadę
do przodu.

Jan Organ

JESIENNA PANI

Paletę barw widzę zmieniałaś
..kolory otoczenia w stare złota
...Wszelkie odcienie
zmęczonej zieleni przeobraziłaś

Idziesz polem, lasem, sadem
Liście z drzew w dywan się układają
Kwiaty tracą na mocy koloru
Ptaki z lekka przysypiają

Do wianka jarzębinę dokładasz
Suknię szaro zieloną
Rozweselasz słonecznikami
Ozdabiasz ..
Kasztanami, orzechami, żołądziami
Z jabłek rajskich
Tworzysz korale

W nostalgicznym jesteś dziś nastroju
Z dżdżystym deszczem
Nie doszłaś do porozumienia
To słońcu nie chciałaś
Dać wytchnienia
By podkreślał jesienne walory
Piękno niezwykle
W swej zwyczajności
Zmęczyłaś się sporem z wiatrem
Który pogwizduje
A tak za damą nie przystoi
Dziś do szczęścia
Wystarczy Ci zasiąść pod płotem
Drewnianej chaty
Posłuchać domowej krzątanimy

Dotknąć tej atmosfery
Nareszcie spowolnionych
Dzieci i właścicieli
Którzy to w archiwa
Letnich wspomnień
Dziś zajrzeli..
Jakoś wyciszeni...spokornieli
I sobą cieszyć się bardziej zaczęli

Agnieszka Mrozek

ODA DO UMIERAJĄCEJ

Łóżko niczym gniazdo
Miejscem snu niczyich.
Samotne piskłe stare,
śni sen o swej młodości.
Wszystko co się zaczęło
zakończyć się już musi.
Gaśnie słońce,
choć niedzielny poranek.
Spałaś cicho, samotnie,
zapomniana w najbliższych.
Miarowy oddech wyznaczał
kolejne minuty.
Nadszedł czas pożegnania,
lecz nikogo nie było.
Nadszedł czas snu. Wiecznego.
Przyszedł czas odbicia.
Serce się pobudziło,
szybki oddech powstał,
w zamglonych twych oczach
widać było życie.
I strach już nie tłumiony.
Krzyczący niemo.
Wrzask spojrzenia.
Brzask końca.
Odeszłaś.

Anna Wiatrak

ZORZE

Słowiańskie boginie losem kierują.
Trzy siostry, Zorze to One wirują.
To błyski świetlne One krzyżują.

Pierwsza to Ona taka wstydliva.
Ku porankowi głową Święta kiwa.
Przynosi ze sobą blask tej jutrzeńki.
Wspierająca w niedoli, pomocnej swej ręki.

Druga to Ona tak bardzo cierpliwa.
W blasku południa jej moc urokliwa.
Każdego dnia widząc ludzkie udręki.
Stoi i płacze słysząc te jęki.

Trzecia to ona bardzo zdradliwa.
Ku zachodowi często złośliwa.
Pożądane są dla niej wszystkie wojenki.
Ból i cierpienie to są Jej wdzięki.

I tak trzy Zorze dzień Twój kierują.
Losem świata jak płótnem sterują.
W tanecznym uścisku samotnie figurują.

Dominik Pinda



Wydawca:

Starostwo Powiatowe w Brzozowie
ul. Armii Krajowej 1, 36-200 Brzozów, tel. 13 43 426 45
www.powiatbrzozow.pl | starostwo@powiatbrzozow.pl

Skład i łamanie: Redakcja Brzozowskiej Gazety Powiatowej
Druk: HEDOM w Krośnie

Prawa autorskie:

Członkowie Ruchu Poetyckiego ZGRZYT
Grafiki: Katarzyna Tercha-Frankiewicz

Kontakt:

www.facebook.com/ruchpoetyckizgrzyt
ruchpoetyckizgrzyt@wp.pl